Nr 164 | Czwartek 23 lipca (5 sierpnja) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
" Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Za spokój duszy

✝

Ś. P.

Ordynata Hrabiego Konstantego Potockiego

Czcigodnego Patrona i długoletniego Dyrektora Zarządu fabryki cukru Towarzystwa „Sobolówka”

odbędzie się w dniu 27-ym lipca r. b. w kaplicy w Sobolówce na Podolu nabożeństwo żałobne, na które zapraszają znajomych i życzliwych

pogrążeni w żalu **Zarząd i pracownicy fabryki cukru Towarzystwa „Sobolówka”.**

12865—3

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozórczyn, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

W walce z systemem.

—

Okres bezkarności w dziejach intendentury rosyjskiej zdaje się zbliżać ku końcowi. Może przyczyniła się do tego rzucona z mównicy trzeciej Dumy energiczna ocena atmosfery moralnej, otaczającej wszystkie czynności intendentury, dość, że na winowajców spadły, jak piorun, rewizye senatorskie, przyczem rewidowano nietylko zarządy i składy, gdzie oczywiście musiały panować pozory przynajmniej porządku, lecz biura tych pająków, co otaczają wszystkie zarządy, monopolizują wszystkie dostawy i stwarzają ów przysłowiowy system korupcyi i nadużyć.

Wiemy już, jak obfity plon dała rewizya u dostawców kijowskich. Z Moskwy donoszą, że rewizya w biurach milionowego przedsiębiercy Ałafuzowa wykryła niezliczoną ilość dokumentów, kompromitujących wszystkich prawie urzędników. „Gdyby nawet dalsze rewizye nie dały żadnych rezultatów, piszą „Russk. Wiedomosti“, na podstawie już zebranych dokumentów można byłoby pociągnąć do odpowiedzialności sądowej urzędników wszystkich okręgów. Nadto zamieszani są urzędnicy całego szeregu innych wydziałów: marynarki, wojny, straży pogranicznej.“

Takie są rezultaty dotychczas zdobyte. Dalsze rewizye i badania mogą tylko stwierdzić to, o czem dotychczas wszyscy, oprócz rządu, wiedzieli, że korupcya tworzy w intendenturze stałe zjawisko, składa się na pewien zakończony *system*.

Co zrobi rząd z rezultatami rewizyi senatorskiej, jak zachowa się wobec faktu, że wszyscy, lub prawie wszyscy urzędnicy intendentury są zdobytymi dokumentami skompromitowani — na razie przewidzieć trudno. Gdyby nawet nie cofnął się on przed olbrzymim procesem, przerastającym o głowę proces panamski i zdecydował się posadzić na ławie oskarżonych tysiące mniejszych i większych winowajców, nie potrafiłby zwalczyć i zniszczyć *systemu*. Usunąłby tylko ludzi.

Walczyć za pomocą rewizyi można tylko z pojedyńczemi nadużyciami, z systemem można walczyć tylko stałą pracą organizacyjną, atmosferę zgnilizny moralnej może uzdrowić tylko zorganizowana i świadoma swego celu *opinia*.

Dziś pisma wszystkich odcieni z lubością wywlekają na światło dzienne skandaliczne szczegóły stosunków, panujących w intendenturze. Pisano o niej zawsze dużo i z emfazą. Jest to bowiem temat tak wdzięczny, tak ułatwia zadanie prasy opozycyjnej, pozbawionej prawa wymyślania bezpośrednio rządowi lub nawet poszczególnym ministrom.

Z tego jednak bynajmniej nie wypada, że pisma świadomie zmierzały do oczyszczenia atmosfery moralnej, do zniszczenia systemu.

Jakie pobudki kierowały nieraz wyrazami cnotliwego oburzenia — o tem niech świadczy następujący przykład z bardzo niedawnej przeszłości.

Niejaki p. X., bardzo niezaszczytnie znany społeczeństwu rosyjskiemu z całego szeregu zatargów z wymaganiami elementarnej etyki, postanowił zająć się dostawami do intendentury i wkrótce stał się niebezpiecznym konkurentem dla „starych firm“. W prasie panowało milczenie.

Po upływie kilku miesięcy, kiedy zbliżał się termin licytowania nowych dostaw, rozpoczął się w pewnem bardzo poczytnem piśmie rosyjskiem wielki hałas. Wypominano X-owi jego przeszłość w bardzo dowcipnych fejletonach, opisywano szczegóły w korespondencyach i telegramach. Wszystko to było bardzo słuszne i całkiem zasłużone. Cokolwiek dziwne wrażenie robiła tylko spóźniona data tego oburzenia. Widocznie pismo chciało wywrzeć pewien nacisk na opinię przed licytacyą. Przy bliższem zbadaniu tej sprawy okazało się, że z X. ma stanąć jako jego konkurent Y. pewien stary pająk intendentury, snujący swą sieć misterną od wielu lat i różniący się od X. tylko tem, że kradł zręczniej i nieskończenie więcej. Okazało się, że od Y. wyszła inicyatywa owego hałasu we wspomnianem piśmie, że od niego otrzymano wskazówki i informacye, słowem, że pracowano nie dla poprawienia stosunków, lecz tylko w tym celu, aby zamiast X. zarobił swój Y.

Przykłady podobne można byłoby mnożyć do nieskończoności. Świadczą one wymownie o tem, że panama intendentury nie jest bynajmniej jakąś rośliną pasożytniczą na zdrowem ciele, lecz systemem organicznie wyrosłym na gruncie niezdrowych stosunków.

Za parę dni temat nadużyć w intendenturze stanie się w prasie rosyjskiej najbardziej aktualnym. Posypią się artykuły piorunujące w organie Suworyna, wybuchnie oburzeniem półurzędowa „Rossija“, nawet „Russk. Znamia“ zdobędzie się na potępienie,—o ile wykryje w całej tej sprawie udział żydów i polaków.

Żadnemu z tych pismaków nie przyjdzie jednak do głowy, że i oni ze swej strony dzielnie przyczynili się do wytworzenia owej atmosfery moralnej, jaka otacza intendenturę, nikt z nich nie zda sobie sprawy z tego, że, sącząc powoli w duszę swego narodu jad nienawiści i fałszu, zatruwali oni wszystkie komórki jego pracy i myśli.

Rozlegną się i głosy oburzenia tych, co przed rokiem lub dwoma sztandarem opozycyi radykalnej osłaniali dyskretnie kombinacye handlowe i pracowali nad tem, aby zamiast X. miał możność zarobić Y...

Ów system, sięgający tak głęboko i obejmujący sfery tak szerokie, znajdzie może właściwą ocenę na łamach „Mosk. Jeżeniedielnika“ i znowu głos jego, nawołujący do odrodzenia opinii kraju, do oczyszczenia atmosfery moralnej pozostanie jak dawniej odosobnionym głosem *clamantis in deserto*...

W takiej atmosferze rozpoczynają się rewizye senatorskie. Usunąć mogą one tysiące nawet winowajców, lecz w chwili, kiedy rząd zechce walczyć z systemem, przekonać się musi, że najsurowsze represye są bezsilne wobec głęboko tkwiących przyczyn, i że od tych przyczyn, nie zaś od skutków pracę rozpoczynać należy.

A na tej drodze i rząd mógłby się stać czynnikiem odrodzenia, gdyby, przyjmując za podstawę swej działalności ściśle i bezwzględnie zasadę *prawa*, rozpoczął naprawę stosunków wewnętrznych i złagodził ową atmosferę wzajemnej nieufności i nienawiści, która odbiera ludziom możność sądu bezstronnego i wytwarza owo bagno moralne, z którego bierze swój początek wszelka korupcya i zepsucie.

Tylko na tej drodze możliwą jest skuteczna walka z „systemem“, wszystkie inne sposoby to tylko na krótką metę sięgające paliatywy.

Idem.

Na Górnym Śląsku.

—

Stosunki polsko-czeskie na Śląsku austryackim pozostają wciąż w stadyum zaognienia. Agitacya czeska, mająca na celu wynarodowienie polskich dzieci, prowadzona jest w sposób oburzający. Nie mówiąc o chydnem kupowaniu dzieci polskich do szkół czeskich agitatorzy czescy posługują się nowym argumentem—dowodzą mianowicie, że w szkołach polskich dzieci uczą się za mało... po niemiecku, gdy tymczasem w szkołach czeskich wykłady tego języka stoją bardzo wysoko.

Jak daleko sięga ta przewrotna agitacya, o tem świadczy kilka faktów, zebranych tylko z dni ostatnich.

Więc w czysto polskiej Karwinie czescy szowiniści kupują dzieci polskie po 6 i 7 koron, — tak, że polacy miejscowi musieli dla obrony zwołać wiec, na którym uchwalono taką rezolucyę:

«Obecni na zgromadzeniu, przejęci tak niesłychanem i wstrętnem postępowaniem czechów, wyrażają w najwyższym stopniu swe oburzenie z powodu grabieży dzieci polskich do szkoły czeskiej.»

W niemieckiej Lutynii, osadzie, również zaludnionej wyłącznie przez polaków, usiłują czesi wszelkimi sposobami doprowadzić do założenia czeskiej szkoły. Na zgromadzeniu publicznem, zwołanem dla zaprotestowania przeciwko obstrukcyi w parlamencie, czeski nauczyciel Nobel z polskiej Ostrawy zgłosił rezolucyę, wzywającą do otwarcia czeskiej szkoły—aby dzieci mogły lepiej uczyć się po... niemiecku!! A jego towarzysz, również nauczyciel, dowodził cynicznie, że Lutyniacy są właściwie czechami!!!

W Orłowej, gdzie polacy dążą do założenia polskiej szkoły realnej, czescy agitatorzy prowadzą zaciekłą agitacyę za takąż szkołą, ale czeską, choć Orłowa jest czysto polska. Urządzili tam przed kilku dniami publiczne zebranie, na które pościągali czechów z Moraw i uchwalili na niem różne antypolskie rezolucye.

Wybuch powstania w Barcelonie.

(Opowiadanie naocznego świadka).

———

W niedzielę, 5 lipca, rezerwiści wojsk hiszpańskich otrzymali rozkaz siadania na okręt w Barcelonie, odpływający do Marokka. Wiadomość o powołaniu wojsk wywołała niewypowiedziane wzburzenie wśród matek, żon i córek tych rezerwistów, które też zwartą masą zajęły miejsca, gdzie żołnierze wsiadali na statki, aby zaprotestować przeciw odjazdowi swych synów, mężów i ojców. Ta mimowolna manifestacya była tak imponująca i robiła tak silne wrażenie liczbą i postawą tych, które brały w niej udział, że generał dał rozkaz jednemu z pułków stale konsystujących w Barcelonie, pułkowi Luchany, oczyszczenia nadbrzeża.

Kazano dać trzy zwykłe sygnały ostrzegające. Dwa rozległy się, aczkolwiek trąbka źle dźwięczała przy drżących ustach żołnierza, który nie zatrąbił poraz trzeci, natomiast krótkim ruchem rzucił swój instrument do wody. Ruch ten, będący ruchem zniechęcenia i głębokiej rozpaczy, stał się mimowolnym sygnałem do niespodziewanego starcia.

„Wielu żołnierzy zaczęło rzucać do wody swe karabiny, nie słysząc zupełnie swych dowódców, którzy dawali rozkaz strzelania do kobiet i dzieci, głośno objawiających swój gniew i przestrach. Trudno sobie wyobrazić, jaki powstał popłoch i zamęt. Pięciy zbuntowanych żołnierzy pośpieszyło się czemprędzej ukryć na statku francuskim, który w tej chwili właśnie nadpłynął.

„Pozostali — ulegiejsi — wsiedli na okręt hiszpański, idący do Melilli. Siedemnastu

z nich podobno nie zginęło od kul maurów, lecz od kul plutonu, wykonywującego wyroki śmierci.

„Okręt francuski, wiozący pięciu dezerterów, doszedł do Palmy, gdzie miał być ładowany.

„W porcie tym straż cywilna próbowała zaaresztować żołnierzy, kapitan jednak odmówił ich wydania i opuścił port nie zabierając z sobą ładunków".

Wystawa w Częstochowie.

—)oo(—

Dziś odbędzie się otwarcie wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie.

„Kur. Warsz." zastanawia się nad znaczeniem tej wystawy w następującym artykule.

«Czem będzie dla nas ta wystawa? Czy przyczyni się do podniesienia ekonomicznego kraju, czy zbudzi z uśpienia kapitały krajowe i przybliży nadejście lepszych dni dla polskiego przemysłu?... Przyszłość niedaleka odpowie na to pytanie.

Komitet wystawy ze swej strony robił wszystko, aby objąć mogła jaknajszersze kręgi i jaknajwiększy pożytek przyniosła.

Z projektowanej początkowo małej powiatowej wystawy — dzięki zabiegom komitetu — powstała wystawa krajowa.

Powinna ona być nietylko przeglądem szeregów na różnych polach przemysłu krajowego pracujących, nietylko pokazem tych wzorów i tych płodów, z jakiemi pozakrajowe firmy występują, ale przedewszystkiem wskrzeszeniem wiary we własne siły gospodarcze.

Przemysł nasz bardziej od innych w państwie ucierpiał wskutek niedawnej zawieruchy. Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki, w nieprzyjaznych warunkach dokonany, niemało stoi na przeszkodzie rozwojowi pewnych gałęzi przemysłu. Stosunki robotnicze w kraju naszym, jakkolwiek wyszły z ostrego stadyum, dalekie są jeszcze od wejścia na drogę prawidłowego rozwiązania.

Wiele składa się na to przyczyn; jedna z największych to potrzeba uporządkowania prawodawstwa, dotyczącego Związków zawodowych.

Prace w tym względzie są prowadzone od lat dwóch przy udziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. O tych zapoczątkowaniach unormowania prawa o Związkach zawodowych wspominamy tylko, jako o sprawie ważnej, której zadośćuczynienie może istotnie na lepsze tory wprowadzić stosunki ekonomiczne kraju. Od zakresu bowiem działalności Związków zawodowych robotniczych, posiadania przez nie charakteru jednostki prawnej — zależy w znacznej mierze postęp w rozwoju prawidłowym gospodarstwa wewnętrznego.

U nas po okresie strajkowym, który do upadku doprowadził nasz przemysł i nie polepszył bynajmniej doli robotniczej — przychodzi i coraz więcej nabiera prawobywatelstwa w najszerszych sferach przeświadczenie o konieczności wytężonej spokojnej a zgodnej pracy ludzkiej.

Wystawa częstochowska winna być widomem świadectwem przewagi i skuteczności tego właśnie kierunku.

Wystawie zawdzięczać będzie swe powstanie Muzeum częstochowskie przemysłu ludowego. Uprzemysłowienie naszego ludu, zajęcie małorolnych lub bezrolnych, tych, co z roli tylko wyżyć nie mogą — przemysłem ludowym, nauczenie ich przysparzania sobie dodatkowych zarobków pracą na warsztatach tkackich, koszykarstwem, zabawkarstwem i t. p. — to praca u podstaw, praca realna nad pomnożeniem dobrobytu narodowego.

Pracę tę prowadzi Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem, które urządza przy pomocy komitetu wystawy Muzeum. Znaczenie takiego Muzeum, zwłaszcza pod Jasną Górą, gdzie tysiące pątników ze wszystkich stron kraju napływa — jest ogromne. Specyalnie wyćwiczeni instruktorowie udzielać będą ludowi wszelkich wyjaśnień; wszystkie warsztaty będą w ruchu dla dokładniejszego obznajomienia z niemi zwiedzających. W pawilonie tym lud nasz będzie się zapoznawał z przemysłem ludowym, będzie widział narzędzia, jakie są zazwyczaj w użyciu i inne ulepszone narzędzia, które będzie mógł zaraz na miejscu nabywać. Będzie poznawał, co wyrabiać można, i powróci pod swe strzechy rodzinne ze świadomością, jak poprawić swój byt.

Pragnęliśmy podnieść znaczenie dydaktyczne wystawy w różnych jej działach, a zwłaszcza doniosłość Muzeum przemysłu ludowego, Muzeum hygienicznego i zagrody włościańskiej.

Z tych zapoczątkowań lud nasz prawdziwy odniesie pożytek.

Wobec tego, że dla przemysłu ludowego w kraju naszym nowe otwierają się obecnie horyzonty, zachodzi potrzeba — zdaniem naszem — zajęcia się wyszukaniem warunków, umożliwiających wprowadzenie polskiego przemysłu ludowego na drogi prawidłowego rozwoju. Należałoby zwrócić baczną uwagę na wynajdowanie przedewszystkiem źródeł zbytu dla wytworów tego przemysłu, dalej na ułatwienie kredytu i otoczenie specyalną opieką pośredników w sprzedaży wytworów ludowego przemysłu, co przyczyni się w znacznej mierze do jego rozrostu.

Fundusze Towarzystwa składają się z subsydyów i ze składek członków. Członkowie włościanie opłacają 1 rb. rocznie, inni członkowie przynajmniej 5 rubli. Tych członków powinno być tysiące. Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem, tak szerokie zataczające kręgi swej działalności, winno znaleźć oddźwięk i najżywsze poparcie wśród najszerszych kół naszego społeczeństwa. I nie wątpimy, że dzięki możności wykazania na wystawie swego pożytku, zdobędzie je niewątpliwie. Muzeum przemysłu ludowego pozostanie na stałe pod Jasną Górą, jako widome świadectwo wysoce obywatelskich dążności komitetu wystawy.

Wystawa częstochowska zapoczątkowywa trwałe fundamenty pod gmach dobrobytu ludu».

Uroczystości jubileuszowe w Lipsku.

Od środy do soboty ubiegłego tygodnia trwały uroczystości w Lipsku z powodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu. Kulminacyjnym wszakże dniem całego obchodu był drugi dzień, czyli czwartek.

O g. 9 z rana do uniwersytetu przybył król saski; wystąpił on z przemową, w której witał ze wzruszeniem 500-letni jubileusz wszechnicy lipskiej i wyjaśnił, że jako pierwszy *Civis academicus* i zarazem *Rector magnificentissimus* składa uniwersytetowi w darze swój portret na dowód, że zawsze kochał uniwersytet.

Następnie odbyła się uroczysta immatrykulacya książąt saskich: Jerzego i Fryderyka Chrystyana.

Potem wygłosił mowę profesor Wundt, a następnie odczytano listę świeżo przyjętych doktorów honorowych uniwersytetu lipskiego. Znajdują się w ich liczbie król saski, wielcy książęta Hessen i Baden, b. prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, głośny awiatyk hr. Zeppelin, minister wyznań von Beck, dramaturg Gerhardt Hauptmann, wydawca Bädecker i wielu innych.

Pieśniami zakończono obchód wewnątrz gmachu, poczem wszyscy udali się na trybuny przed muzeum, aby przyjrzeć się pochodowi studentów.

W pochodzie brało udział 1,500 studentów i około 400 osób z publiczności. Artystyczne kostiumy, w jakie przybrano uczestników, wymagały paru miesięcy pracy, koszt urządzenia zaś przeniósł 30,000 marek, wyasygnowane na ten cel przez sejm saski.

W żywych barwach przesunęły przed oczami widzów wszystkie narodowości, nie brakło nawet japończyków. Należy zaznaczyć, że były i stroje polskie. Ten tłum narodowości stanowił pierwszą część pochodu, druga część składała się z 15-tu grup historycznych. Pochód przeciągał przez miasto do wieczora. O godzinie 9 wieczorem rozpoczęły się przedstawienia uroczyste w teatrze, grano sztukę Lessinga „Filotas", „Humor zakochanej" Goethego, oraz „Kult dla sztuk pięknych" Schillera.

Szereg uroczystości jubileuszowych zakończył się dnia następnego biesiadą w Albrechtsburgu. Na uczcie, oprócz rodziny królewskiej, byli obecni wszyscy książęta, goszczący w Lipsku. O godz. 11 i pół wieczorem uczestnicy biesiady wrócili specyalnym pociągiem do Lipska i Drezna.

Ułaskawienie Siczyńskiego.

—o—

Z powodu ułaskawienia Siczyńskiego pisze lwowskie «Diło», organ ukraińców:

«W tej ciężkiej dla niego chwili życzymy mu w imieniu całego naszego społeczeństwa siły i wytrwałości do przeniesienia ciężkich stosunków życia więziennego i doczekania w pełni fizycznych i duchowych sił tej chwili, kiedy stanie się przed nim brama więzienia, a społeczeństwo nasze będzie mogło powitać go między sobą swobodnego, będzie mogło na wolności wypowiedzieć swoje uczucia za to, że swoją osobę przyniósł w ofierze za krzywdy narodu ukraińskiego.

«Spodziewamy się, że ta chwila przyjdzie prędzej, niż to naznaczono aktem teraźniejszego ułaskawienia!..»

Oprócz tej apostrofy umieszcza «Diło» w tym samym numerze drugi artykuł, poświęcony czci Siczyńskiego. W artykule tym ponownie stara się udowodnić organ ukraiński, iż ułaskawienie Siczyńskiego jest aktem «kapitulacyi» najwyższych czynników państwowych wobec stanowczej postawy «narodu ukraińskiego», który byłby umiał pomścić śmierć swojego bohatera. «Diło» dowodzi, iż ułaskawienie nakazała «polityczna chwila». Wyszydza znowu komedyę wspaniałomyślności polskiej, t. j. prosby polaków o ułaskawienie dla niego.

Nowy tryumf aeronautyki.

W dn. 18 lipca o g. 3-ej po południu do Frankfurtu nad Menem przybył hr. Zeppelin swoim balonem, zakupionym przed paru dniami przez rząd niemiecki. Wzniósł się on tego samego dnia o godz. 3 i pół zrana w Manzell. Podróż jego przeto przez Biberach, Ulm, Cannstatt, Heilborn, Heidelberg i Darmstadt trwała 12 godzin. Ogółem przebyta przestrzeń wynosi 260 kilometrów, co daje średnią szybkość 22 kilometry na godzinę. We Frankfurcie przybycia jego oczekiwał wielotysięczny tłum, który entuzyastycznymi okrzykami powitał spuszczający się balon. Po spuszczeniu się hr. Zeppelin zwiedził wystawę aeronautyczną, przyczem opowiedział, że podróż z Fridrichshafen do Frankfurtu szła dobrze, tylko w górach, zwłaszcza nad szwabskim łańcuchem Alp, panowały niepomyślne warunki atmosferyczne. Balon musiał walczyć z przeciwnym wiatrem, a często padał grad wielkości orzechów laskowych. Chwilami wiatr był tak silny, że balon mógł tylko z trudem poruszać się. Później aż do samego Frankfurtu szła podróż gładko, a balon we wszystkich częściach funkcyonował znakomicie.

Obecna podróż Zeppelina jest czwartą jego większą podróżą. Pierwszą odbył w d. 1-ym lipca 1908 r. do Zurychu i z powrotem. Następnie w d. 4-ym i 5-ym sierpnia t. r. nastąpiła większa podróż do Bazylei, Sztrasburga i Moguncyi, zakończona znaną katastrofą w Echterdingen, gdzie «Zeppelin I» uległ zupełnemu zniszczeniu. W d. 1-ym kwietnia 1909 r. hr. Zeppelin odbył 5-godzinną podróż do Monachium i powrócił nazajutrz. Wreszcie w d. 31-ym maja «Zeppelin II» przeleciał przestrzeń do Bitterfeldu i z powrotem.

Zasługuje na uwagę ogromna siła nośna balonu. Przez cały czas podróży znajdowało się w jego łodzi 10 osób, a mianowicie: hr. Zeppelin, inż. Dürr, dyrektor Colsman, kap. George, inż. Stahl, pilotowie Hacker i Lau i trzech monterów.

W d. 20 lipca hr. Zeppelin udał się w dalszą podróż do Kolonii.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Epidemie w gubernii kijowskiej.** Gubernialny zarząd ziemski zaregestrował w ubiegłym tygodniu 55 wypadków tyfusu plamistego w gubernii kijowskiej. Z nich 20 wypadków miało miejsce w pow. wasilkowskim, 18 w skwirskim, 6 w kaniowskim, 4 w kijowskim, 4 w radomyskim, 2 w taraszczańskim i 1 w berdyczowskim. Ogółem tyfus plamisty panuje w 21 miejscowości gubernii kijowskiej.

— **Szpitale w gub. kijowskiej.** Pomocnik dyrektora oddziału lekarskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, dr. Gowsiejew, zwiedził szpitale ziemskie we wsi Szyrmówce i m. Pohrebyszczach pow. berdyczowskiego i złożył ich szczegółowy opis. Szpital w Szyrmówce mieści się w wynajętej chałupie włościańskiej. Lecznica i ambulatoryum znajdują się w jednym lokalu. Szpital nie posiada ani sali operacyjnej, ani wanny, ani żadnych udogodnień. Otoczony on jest zamieszkałymi budynkami. Ogólne wrażenie, odniesione po oględzinach szpitala, jest fatalne i nasuwa myśl o konieczności jak najrychlejszej budowy własnego gmachu. Dr. Gowsiejew oglądał miejsce, na którem może stanąć nowy budynek i uznał je za odpowiadające wymaganiom.

Szpital w Pohrebyszczach mieści się w 2 chałupach pod słomianą strzechą. W jednej z nich znajduje się lecznica, połowa drugiej zajęta jest przez ambulatoryum. Resztę ubikacyi zamieszkuje właścicielka jej. Pomimo nadzwyczajnej czystości, panującej w szpitalu, przychodzi się do wniosku, że i ten szpital musi być przeniesiony do własnego lokalu. Lekarz ziemski mieszka we własnym domu, zbudowanym na wydzierżawionym od miejscowego obywatela gruncie. Dr. Gowsiejew radzi nabyć tę ubikacyę na własność ziemstwa i urządzić tam własny szpital ziemski.

— **Zbiór miodu.** W roku bieżącym zbiór miodu ma być wyższym, niż przeciętny. Pszczoły obecnie zbierają miód na wczesnej gryce, a za parę tygodni, kiedy zakwitnie późniejsza, przeniosą się tamtędy. Zbiór miodu z lipy i innych roślin wiosennych był niewielki.

— **Urodzaj owoców.** Według otrzymanych przez zarząd ziemski informacyi urodzaj jabłek i śliwek w gub. kijowskiej będzie większy, niż przeciętny, miejscami—bardzo dobry, urodzaj gruszek i wiśni—średni.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (5) Apolinarego B. M., Teofila M.
Jutro 24 (6) Krystyny P. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 31
Zachód słońca godz. 7 m. 37.
Długość dnia godz. 15 m. 3.

— **Wycieczka po Królestwie Polskiem.** Jutro o godz. 9 m. 15 rano opuszczają Kijów pociągiem brzeskim uczestnicy wycieczki kolarzy P. T. G. po Królestwie Polskiem. Jak to już podawaliśmy, wycieczkowicze do Brześcia udadzą się koleją, stamtąd rozpoczną dalszą podróż rowerami, zdążając w stronę Warszawy, a potem Częstochowy.

— **Zabawa.** W niedzielę najbliższą, d. 26 lipca, sekcya wioślarska P. T. G. urządza dla swych członków i gości zabawę letnią na błoniach wyspy Truchana, koło Czartoroju. W czasie zabawy będzie przygrywała muzyka. Zabawa zostanie urozmaicona tańcami, grami towarzyskiemi i t. d. Nieposiadający zaś z sobą wiktuałów z łatwością będą mogli znaleść na miejscu wszelkie zapasy. Zabawa ta, jak wszystkie wioślarskie, zapowiada się wesoło. Odjazd od przystani P. T. G. na miejsce zabawy będzie się odbywać na łodziach T-wa, a prawdopodobnie i na łodzi motorowej, od g. 11 rano do 2 po poł., potem w miarę zbierania się gości. Powrót dowolny, ostateczny zaś odjazd gości do miasta około g. 7-ej.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr. 29 „Ludu Bożego" i zawiera; 1) Przykłady pouczające. 2) Lećcie piosnki w świat, wiersz Ireny Piskorskiej. 3) Wspomnienia szkolne, opowiadanie W. Leszczyńskiego (c. d.) 4) Jak ludzie zaradzili swej biedzie w Holandyi? 5) Listy do Redakcyi. 6) Niefortunne wychodźtwo. 7) Korespondencye. 8) ś. p. ordynat Konstanty Potocki. 9) Wiadomości kościelne. 10) Z całego świata. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Telegramy. 15) Rozmaitości. 16) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże" **zawiera:** 1) Ewangelię na niedzielę 10 po Zielonych Świątkach i 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II, „Gazetka dla Dzieci", zamieszczono: 1) Miłość Ojczyzny, wiersz W. Bełzy. 2) Pożyteczna zabawa. 3) Szlachetny figiel, opowiadanie. 4) Węże i Żmije.

— **Rozkaz gubernatora do policyi powiatowej.** Z wszystkich trzech gubernii naszego kraju najwięcej występków notowanych jest bezwątpienia w gub. kijowskiej, nawet po wyłączeniu Kijowa. Gubernator zwrócił uwagę na to, że we wszystkich powiatach gub. kijowskiej wydziały śledcze źle funkcyonują i rozkazał naczelnikom powiatowej policyi zwrócić na to należytą uwagę. Na poszukiwanie przestępców powinni być używani strażnicy, którzy od r. 1905 używani byli dla ochrony poczt. Konwojować zaś poczty strażnicy mają tylko w takim razie, jeśli wiadomem będzie, że przewożone mają być poważne sumy.

— **Wyjazd naczelnika kolei.** Wczoraj wyjechał do Petersburga naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inż. K. Niemieszajew. P. Niemieszajew wezwany został telegraficznie dla wzięcia udziału w pracach komisyi budżetowej przy głównym zarządzie kolejowym.

— **Rewizya w Skwirze.** Członek stały kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich W. Jaroszewski, udał się do Skwiry, gdzie z polecenia gubernatora rozpoczął powtórną rewizyę kasy, ksiąg i czynności skwirskiego zarządu miejskiego oraz miejscowego sądu sierocego.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. W poniedziałek umarł nagle właściciel domu przy ul. Jelenowskiej p. K. Ziel. W nocy na dz. 19 b. m. na jego mieszkanie dokonano nader zuchwałego napadu. Złoczyńcy wyłamali okno i, rzuciwszy się na Ziela, zażądali 150 rb. Takiej sumy właściciel domu nie posiadał przy sobie, rabusie przeto musieli się zadowolnić 2 rb. 50 kop. P. Ziel z przestrachu był półżywy, następnego dnia poczuł się bardzo niedobrze, a po upływie doby skończył życie. Zwłoki jego odesłano do prosektoryum przy Aleksandrowskim szpitalu.

— POŻARY. Z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu Nr. 126 przy ul. Kiryłowskiej. Straty wynoszą 200 rb.

— Onegdaj zapaliły się na Podole składy drew I. Feldmana. Pożar prędko został stłumiony.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Lelawskiej przy ul. Winogradnej Nr. 12 skradziono 4 bronzowe lichtarze wartości 100 rb. Złodziei—A. Weisa i G. Doruszkina ujęto.

— Z mieszkania W. Ukrainowowej, przy ulicy Wozdwiżeńskiej Nr. 74, skradziono 60 rb. i złotą broszkę.

— Okradziono mieszkania: generałowej A. Demidowiczowej, szewca Matwiejczuka (Szosa Kadecka Nr. 9) i I. Kirkowskiego (ul. Stepanowska Nr. 40).

— Na towarowej stacyi B. Rapoport poznał swą platformę, skradzioną mu przed 3 miesiącami.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya zaaresztowała J. Nikołajewa, sprawcę kradzieży u Baranowa, przy ul. Szczekawickiej Nr. 19, oraz Maryę Kotow, która okradła mieszkanie p. Nietilejowej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Akulina K., mieszkająca przy ul. Dmitrowskiej, zażyła z celem samobójczym roztworu kwasu karbolowego. Pogotowie uratowało życie desperatce.

— ZAGADKOWE MORDERSTWO. Wczoraj w biały dzień dokonane zostało na Szulawce nader zagadkowe morderstwo. Robotnik z fabryki Gretera Włodzimierz Osadczuk, powrócił wczoraj do domu (ul. Polowa Nr. 47) wcześniej niż zwykle, albowiem z powodu święta fabryka była czynną tylko do południa. Przyszedł on do domu blady, ręce trzymał na piersiach, i krzyknąwszy «ratujcie» upadł na łóżko, jęcząc cicho. Przestraszona żona podbiegła doń i zauważyła na piersiach rany, które O. zakrywał rękami. W tej chwili rozpoczęła się agonia i O. wyzionął ducha. Da-

Żywot poczciwego człowieka w Nałęczowie.

W lipcu...

Polski „pensyonat kuracyjny".

Ma on już swoje stałe cechy zewnętrzne i swoją psychologię wewnętrzną, nader ciekawą i również ustaloną, pomimo różnicy miejsca, warunków i ludzi.

Ma i — tradycyę...

Nie ma jeszcze historyi.

A temat to bogaty, barwny i, jak dotąd, zupełnie nie wyzyskany.

Życie ludzkie w skrócie... Tragedye banalne i niebanalne, wesołe, szare, lub smutne, pełniące się z zachowaniem jedności miejsca i czasu... Rozpętanie się wad i zalet — w próżniactwie... Rozpętanie się egoizmów ludzkich, podsycane ustawicznem a skrzętnem i miłosnem hodowaniem własnego ciała...

Wszystko to dzieje się pod hasłem:

„Rodacy ze wszech-dzielnic: — każdy sam dla siebie"!...

Albo pod innem:

„Kuracya"... „każdy ma prawo i obowiązek zapomnieć o wszystkiem, co tam... gdzieś... zostawił"...

Inaczej mówiąc:

„Brat sobie rad, siostra sobie poniosła"...

Więc człowiek jest tu i lepszy, i gorszy, niż w „życiu"... A przygody jego ciała i duszy w jednym z takich „pensyonatów kuracyjnych" wciąż jeszcze czekają na swego polskiego Homera, lub... Gyp'a...

Kobiet — jak deszczu...

Określenie wymowne.

Mężczyzn — ile tegorocznej pogody.

Określenie sezonowe i niemniej przeto zdecydowane i jasne.

Pewien stary jegomość, zapytany przezemnie o powody tego, tłómaczy mi to zapomocą nader zawiłej diagnozy takich chorób, w których względną ulgę sprawia — „wyrwanie się z domu".

— Szanowny pan jest rozgoryczony — powiadam do niego...

— Nie, mecenasie... Nie byłem nigdy żonaty... odpowiada mi z uśmiechem, który można sobie tłómaczyć w sposób rozmaity...

Pesymista więc z zasady, albo z powodu... wieku...

A tacy najgorsi...

Karmimy się i kąpiemy...

Ponieważ obłożnie chorych między nami niema, więc przeważnie — stół...

Chciałem powiedzieć „pokarm", ale przypomniałem sobie, że przy stole używamy języka nie tylko, jako przyrządu pomocniczego do przeżuwania... potraw.

Oto naprzykład mamy barszcz czerwony, a do barszczu kasza.

— Naturalnie kasza jest niesłona...

I istotnie kasza jest niesłona...

Ktoś zapowiada, że „będziemy dziś mieli cielęcinę"...

I istotnie mamy dzisiaj cielęcinę...

Potem zapowiada kalafiory... I mamy kalafiory...

Dzisiaj jesteśmy niezadowoleni z cielęciny i kalafiorów, jutro będziemy niezadowoleni z polędwicy, pojutrze z kurcząt, a zawsze z zarządu...

Bo w samej rzeczy...

Pokoje są okropne... nie są bowiem zgoła lepsze od tych, które zostawiliśmy, wyjeżdżając na kuracyę...

W parku przedstawiamy w „gorzkich" uwagach literalnie — wszystko...

A „porządki" nas oburzają, bo my... „tych polskich porządków mamy już dosyć w naszym własnym domu"...

Albo staw:

— Za duży...

— Stanowczo za mały...

— Nie powinno go być wcale...

Albo Prus:

— Dlaczego niema Sienkiewicza?... Żeromski nie przyjechał, a Prusa wcale nie widać...

Albo las:

— Zadaleko...

— Zanadto górzysty...

— Chociaż, jaka to szkoda, że nie mamy tu zakopańskich gór i dalekich wycieczek...

I dziwna rzecz:

— W tym Nałęczowie ciągle deszcze padają.

Z panem Bogiem procesować się trudno, ale mamy w pobliżu... lekarzy zakładowych...

Jeżeli w czasie ziębu lub słoty spotykamy którego z nich w parku, ogarnia nas pasya, patrzymy nań wzrokiem katowanej ofiary, a z pod parasoli płynie syk zjadliwy.

— Oni zawsze tacy!..

Czasem spotykam ludzi, którzy wyglądają—jak zabłąkani...

Przyglądają się ze zdziwieniem swoim rękom i nogom, chwilami z niedowierzaniem dotykają swojej głowy i z dziwną nieśmiałością chwytają... świeże powietrze, które, porusza „prawdziwe" drzewa i dotyka nie rynsztoków, ale zupełnie naturalnego stawu...

Jest to gatunek „reperujących się"...

Gatunek, któremu się zdaje, że odpoczynek jest — kradzieżą...

Ludzi do tego gatunku należących używano pilnie, stale i gdzie się dało, aż poczęli się psować i musieli wyjechać—na podłatanie...

Rozpycha ich świadomość, że są tu poto, aby *módz* powrócić i że cały rok następny będą orać dla tego, ażeby (gdy nadejdzie lato) *potrzebowali* znowu się łatać...

Jest to pewnik niegorszy od innych, jeżeli nań patrzeć, jako na rzecz, dotyczącą naszych bliźnich, a ma jeszcze i tę zaletę, że jest zdecydowanie demokratycznym, będąc własnością nietylko pewnej grupy ludzi, ale i wszystkich wogóle „codziennych" (ze zwyczajnej skóry) wyrzucanych po niejakim czasie na śmietnik—trzewików...

Ci nie narzekają, albo jeżeli narzekają, to nie na Nałęczów...

Czasem znowu można spotkać tu pana, którego realiści nazywają szowinistą, szowiniści—realistą, a niezdecydowani—poprostu dziwakiem...

Ten dziwak posiada swoje własne kombinacye...

On powiada:

— Każdy naród ma takie instytucye, na jakie go stać... Nałęczów, Ojców, Zakopane, Krynica są takimi, *jakimi* wy jesteście... Zmieńcie się, powiada, a wraz z wami zmieni się i Nałęczów, i Zakopane, i wasze szkoły, fabryki, spółki i dyabli tam wiedzą, co jeszcze... Oksford pod Rypinem byłby prawie śmieszny, a urządzeń karlsbadzkich na naszej „poczciwej" ziemi ja w dniu dzisiejszym poprostu nie umiem sobie wyobrazić...

Ale ten pan jest dziwakiem...

A oto spotykam rzetelnego rodaka.

— Mecenas nie zagranicą?

— Nie, szanowny panie.

— Nawet nie w Zakopanem?..

— Jak pan widzi.

— No, ale chyba nie-leczyć się?..

— Niech Bóg zachowa!.. Przyjechałem, aby kląć, narzekać, utyskiwać i wogóle pełnić obowiązki dobrego patryoty, który jest słusznie obrażony, bo się poświęca, a zarząd „zakładu krajowego" nie buduje mu za to pomnika i obchodzi się z nim, jak z pierwszą lepszą hołotą, która niema za co wykupić paszportu i pojechać tam, dokąd jej się tylko podoba...

— Mecenasie, jeżeli pan nie kpisz—oto moja ręka!..

— Szanowny panie, „ogólna zasada" nie może być kpiną. Bo inaczej wyglądałoby to tak, jak gdyby nasz ogół sam z siebie żartował...

— A mecenas sądzi, że nasz ogół nigdy sam z siebie nie żartuje?.. zagadnął „dziwak"...

— W każdym razie nie jest to rzecz zupełnie dowiedziona...

Aha!.. mruczy półgłosem i zostawiwszy mnie z rodakiem, idzie w stronę „muzyki", gdzie wszystkie bez wyjątku ławki gęsto obsiedli panowie izraelici w chałatach...

Do większości z nich gdybym chciał przemówić po polsku, toby mnie nie zrozumiała, ale ja nie chcę, więc oni szwargocą między sobą w żargonie, albo rozmawiają po rosyjku...

„Dziwak" spaceruje tam codziennie...

Powiada:

— Po sztucznych waszych kwasach nałęczowskich niechaj usta moje doświadczą—prawdziwej goryczy... Gdybym tam nie chodził, miałbym pośród was twarz zanadto pogodną...

Pesymizm nałęczowski, a raczej krajowo-kąpielowy, nie mogąc pomieścić się już w piersiach ludzkich, rozparł się aż po strop niebieski, zaćmił słońce, osmarował na szaro całutki błękit i zionie takim chłodem i wichrem i łupi nas takim deszczem szalonym, że nawet łagodna cierpliwość panów posłów do trzeciej Dumy Państwowej mogła by się wyczerpać...

Deszcz chlapie, kuracyusze, jak zwykle kuracyusze, a lekarze zakładowi w rozpaczy, bo wszystko to złe, grymaśne, rozbeksane i zjadliwe.

Ponieważ atoli niema takiej energii, która u nas w Polsce mogłaby być stałą, więc chwilami i zła pogoda się nuży i daje czasem pokosztować słońca, które w roku obecnym ma ogromne podobieństwo do pewnej konstytucyi... Bo niby go nam dają i nie dają, bo niby ono jest i jego wcale niema.

Oto właśnie spłynęło bojaźliwie na nałęczowską główną ulicę (bojąc się w niej zagrząść, albo zgoła utopić...) i przedostało się do parku, który zdaniem pewnego właściciela zapuszczonego dworu i zagospodarowanego przez krowy i nierogaciznę ogrodu, „mógłby być lepiej utrzymany"...

Gra muzyka... Jest rojno... Lekarze zakładowi mniej się lękają „spotkania" z pacyentami...

„Dziwak" jak zwykle spaceruje wśród ławek usianych ludem Izraela, który gęsto wysypał.

Po stawie pływa jeden łabędź i kilka łódek...

Po cienistych alejach snują się gromadki niewiast samotnych — bezpieczne, bo nie spotykają zgoła wrogów „płci słabszej" i bynajmniej nie uradowane, bo niebrak im odwagi...

Twarze mają marmurowo - spokojne, przez oczy przeziera czystość nienapastowanego, a więc próżnego zasług sumienia, a dokoła ust małe fałdki goryczy...

Chodzą...

Wszyscy chodzą...

Dowiadujemy się, że powietrze jest ogromnie czyste, że ktoś miał się powiesić, ale się nie powiesił, że ktoś inny chciał bardzo zostać, ale już wyjechał, że młodzieży płci męskiej nagle w Polsce zabrakło, że „co to z tego będzie?... bo przecie, jakże bez małżeństw, a małżeństwa znów jakże bez panów młodych?" Chyba więc panowie starsi...

Ale wtem dzwonek...

(Bo to już rzecz dowiedziona, że panom starszym przeszkodzić muszą jakieś dzwonki...)

Więc dzwonek... „Zakład" rusza na kolacyę, a ponieważ „Zakład" robi ton w Nałęczowie, więc park się wyludnia...

Przy kolacyi tak samo jest, jak było przy obiedzie, po kolacyi to samo będzie, co było po kolacyi wczorajszej:

...Wieczór.

Czasem deszcz pada, czasem z poza drzew nad stawem wysuwa się księżyc i cuda czyni...

Staje się cisza...

Drzewa zwarły się w milczący mur czarny, którego szczyty, niby koronkowe subtelnie stylizowane blanki i wierzyce zasłuchane są w niemą opowieść księżycową o pozornem tułactwie, o wiekuistych wędrówkach i nieskończonych przemianach, w których tkwi nieprzeniknioną tajemnica prawdy...

Ziemia usuwa się z oczu... z myśli... niemal z pożądań i pragnień... Bo lata i wieki utraciły już swoją wagę, bo sercem zawładnęła blado-niebieska głąb wieczności, pałająca miryadami zniczów złotych, z których każdy jest—światem...

— — — — — — — — — — — — — —

Lecz nagle cisza przestaje być ciszą, a księżyc zmienia się w jedną z lamp elektrycznych, przeznaczonych dla użytku—kąpielowych gości...

Polski „pensyonat kuracyjny" (nie Zakład... bo Zakład... już spi) ponury i milczący w ciągu dnia całego, wybiegł „popatrzeć na księżyc" i—gada...

Więc żegnam staw, księżyc, zasłuchane drzewa i samotnego łabędzia i zmykam do łóżka, bo rozbawiony polski „pensyonat kuracyjny" coraz głośniej... księżycowi się przygląda...

Czarny Jegomość.

no znać niezwłocznie policyi i władzom śledczym. O. miał 21 lat; osierocił on żonę i dwumiesięczną córeczkę.

KRONIKA POLSKA.

— **J. E. ks. biskup Ropp—metropolitą?** Do «Dnia» telegrafują z Petersburga co następuje: W departamencie wyznań obcych rozważaną jest obecnie kwestya, o ile byłoby rzeczą możliwą obsadzenie wakującej obecnie godności metropolity rzymsko-katolickiego przez J. E. biskupa bar. Roppa, biskupa wileńskiego. Podobno nawet postawiono bar. Roppowi jakieś bliżej nieznane warunki, co do których ostatecznie decyzya nie zapadła, ponieważ bar. Ropp oczekuje dyrektywy z Rzymu.

— **Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem.** W dniu ostatnim obrad swoich zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem powziął rezolucyę w sprawie rozszerzenia praw abituryentów i abituryentek ze średnich szkół polskich w Królestwie Polskiem. Zjazd zwrócił się do senatów obu uniwersytetów i politechnik w Galicyi z żądaniem, aby natychmiast rozpoczęły starania u władz o prawo przypuszczania, jako słuchaczy zwyczajnych do wyższych zakładów naukowych polskich w Galicyi abituryentów i abituryentek średnich zakładów naukowych w Królestwie Polskiem, których program nauki odpowiada programowi galicyjskich gimnazyów i szkół realnych, ze szczególnem uwzględnieniem szkół handlowych, które dotąd praw tych nie uzyskały.

— **Kursy ogrodnictwa i pszczelnictwa** urządzone przez Tow. pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie przy ul. Wiejskiej, zostały zakończone w ubiegłą sobotę, dn. 31 lipca. Na kursy uczęszczało 45 kobiet i 13 mężczyzn. Wykłady zajęły ogółem 406 godzin. Sadownictwo wykładał p. Edmund Chajkowski, warzywnictwo—p. M. Piechowski, drzewoznawstwo p. Piotr Hoser, kwiaciarstwo gruntowe—p. M. Jankowski, kwiaciarstwo szklarniowe—p. J. Gebethner, pszczelnictwo p. St. Brzosko, botanikę—p. W. Goriaczkowski, chemię stosowaną p. T. Miłobędzki, entymologię stosowaną — p. K. Kulwieć, miernictwo—p. S. Biedrzycki.

Zajęcia praktyczne odbywały się codziennie: z pszczelnictwa w pomieszczeniu Towarzystwa przy ul. Wiejskiej, z ogrodnictwa zaś w ogrodzie 1 morgowym, dzierżawionym specyalnie w tym celu przez Tow. tuż przy rogatce Belwederskiej.

Aby słuchacze mogli sobie wyrobić pojęcie o handlowej wytwórczości ogrodniczej, były urządzane liczne wycieczki zbiorowe do znanych zakładów ogrodniczych warszawskich i podmiejskich, a mianowicie do zakładów p. p. Jankowskiego, Jałoszyńskiego, Piechowskiego, Zajkowskiego, Zaleskiego, Bekera, Wilmana, Hosora w Zbikowie, Ulrycha w Górcach, Zielińskiego i Gebethnera.

— **Balony w Królestwie.** Onegdaj nad Dęblinem ukazał się balon, w którym znajdowali się podobno wojskowi austryaccy. Balon poszybował w kierunku Siedlec.

Onegdaj rano nad Aleksandrowem pogr. ukazał się balon. Straż pograniczna dała kilka alarmujących strzałów w powietrze, poczem olbrzymi balon opuścił się na ziemię. W koszu znajdowało się 5 oficerów pruskich, których pod strażą wraz z naładowanym na furę balonem sprowadzono na stacyę. Po sprawdzeniu legitymacyi, napowietrzni żeglarze odjechali za granicę.

— **Węgrzy do Polski.** Jeden z wybitnych posłów parlamentu peszteńskiego oświadczył korespondentowi «Dnia», iż pragnąłby urzeczywistnić projekt urządzenia zbiorowej wycieczki węgrów do Częstochowy i Warszawy. W razie gdyby wycieczka taka nie mogła dojść z różnych powodów do skutku, niektórzy węgrzy zamierzają pojedyńczo przyjeżdżać do Częstochowy, w celu zwiedzenia wystawy, która w sferach kupiectwa niewątpliwie obudzi żywsze zainteresowanie.

— **Medal jubileuszowy Muzeum Narodowego.** Dla obchodu uroczystości jubileuszowych Muzeum Narodowego utworzył się komitet obywatelski, który zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń powziął myśl wybicia na tę pamiątkę medalu. Zrobienie modelu powierzono prof. Konstantemu Laszcze. Po paru miesiącach modele zostały ukończone. Stronę główną podzielił artysta na trzy pola: środkowe największe przedstawia szereg dziewięciu muz, profilem w lewo zwróconych, ze swoimi atrybutami. Pole górne wyobraża Wawel w promieniach słońca, jako przyszłą siedzibę Muzeum, pole dolne gałązkę laurową. Na stronie odwrotnej pomieścił artysta tylko widok Sukiennic, teraźniejszej siedziby Muzeum, tak jak one się przedstawiały przed ostatecznem odnowieniem. Widok, wzięty od strony ul. Brackiej, przedstawia—jak donoszą «Wiadom. numizmat. archeol».—wybornie harmonię linii architektonicznych, spadających kaskadą na obie strony gmachu; u dołu napis. Medal ten wybity będzie w wielkości 60 mm. średnicy. Zamówienie na złote i srebrne egzemplarze należy uskutecznić zawczasu.

Wyścigi kłusaków.

—o—

DZIEŃ XIV.

Pogoda — pod koniec wyścigów lekki deszczyk. Dzień pechowy dla stajni «Wolskiej», której dwa konie «Ptieniec» i «Wreszczun» przegrały jedynie dzięki «pechowi».

Dzień tryumfu dla stajni Chanbekowa, która poza nagrodą 4,000 rb. dla 4 koni wygrała jeszcze dwie mniejsze nagrody.

Wreszcie dzień skandalu, jaki został wywołany dzięki niendanemu startowi. «Skandal» został zażegnany na skutek zwrotu stawek na wszystkie konie.

I w tym wypadku wilk został głodny, a owca—cała.

Rezultat gonitw:

I. Nagroda 300 rb. $1\frac{1}{2}$ w.: 1) «Kunica» (2 m. 29,3 s.), 2) «Gildianka».

II. Nagroda «trzylatków» 1 w.: 1) «Ajluli» (1 m. 45 s.), 2) «Alkohol».

III. Nagroda VI grupy: 1) «Kaljan» (2 m. 28 s.), 2) «Armianka».

IV. Handicap $1\frac{1}{2}$ w.: 1) «Bystra» (2 m. 39 s.), 2) «Lutoranka» (+ 28 sążni).

V. Nagroda 4,000 rb. $1\frac{1}{2}$ w.: 1) «Priboj» Chanbekowa (jeździec Szczerbakow) (2 m. 23 s.), 2) «Treskuczyj» Negoka, 3) «Urna» Babskiego. Ogólny faworyt «Urna» zawiódł fatalnie.

VI. Nagroda 700 rb. $1\frac{1}{2}$ w.: 1) «Smiercz II» (2 m. 20 s.), 2) «Tonia K.».

VII. IV grupa $1\frac{1}{2}$ w.: 1) «Prosti» (2 m. 25 s.), 2) «Naniow».

VIII. Handicap $1\frac{1}{2}$ w.: 1) głowa w głowę «Borba» i «Irgunja», 2) «Mac-Mahon».

IX. Nagroda 600 rb. 3 w. 1) «Nausznik» (4 m. 57 s.), 2) «Lubimiec».

Wyścigi skończyły się koło 8-ej wiecz.

Z giełdy cukrowej.

W ostatnich dniach rynek cukrowy ujawnia nieco słabszą tendencyę z z powodu zmniejszenia się popytu ze strony spekulantów i nabywców hurtowych. Pomimo to ceny w sprzedaży na wagony na stacyach dróg Południowo-Zachodnich, ciągle przewyższają o kilka kopiejek ustanowioną normę prekluzyjną. Na rynku kijowskim za kryształ w tranzakcyach na wagony płacono po 4 rb. 36 — 4 rb. 38 kop. za pud.

Cukier przyszłej kampanii po dawnemu mocny. Ceny świadectw cesyjnych zdradzają coraz mocniejszą tendencyę.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi notowań zarejestrowano następująco znaczniejsze tranzakcye:

1) 8,073 pudy, stacya Oratow, po 4 rb. 19 kop., na lipiec — sierpień (T-wo Denhoffowieckie — Mirkinowi);

2) Cukier czwartej emisyi, stacya Tabancza, po 4 rb. 18 kop., na lipiec (cukrownia potaszowska — bankowi rosyjskiemu).

3) Cukier czwartej emisyi, stacya Doraźnia, po 4 rb. 20 kop., natychmiast (T-wo Bucniew — kijowskiemu T-wu «Sachar»).

Świadectwa cesyjne:

4) 5,000 pudów, po 70 kop., natychmiast (Kojfman — administracyi T-wa cukrowni «Romanów»).

5) 7,000 pudów po 72 kop., natychmiast (Kojfman — domowi handlowemu «Joffe i Ginzburg»).

6) 10,000 pud., po 71 kop., natychmiast (Ratner — Kojfmanowi)

7) 6,000 pudów, po 73 kop., natychmiast (kurskie T-wo—administracyi T-wa cukrowni «Romanów»).

8) 5,500 pudów, po 73 kop., natychmiast (administracya T-wa cukrowni «Kasperówka» — administracyi T-wa cukrowni «Romanów»).

9) 30,000 pudów, po 77 kop., na październik — listopad (Mirkin — cukrowni Derebczyńskiej).

10) 30,000 pudów, po 75 kop., na maj — lipiec r. 1910 (Mirkin — cukrowni Czupachowieckiej).

Ostatnie wiadomości.

—:—

Starcia czesko-niemieckie. W ubiegłą niedzielę do Schwechat udało się około 5,000 gimnastyków narodowo-niemieckich z powodu silnej agitacyi posłów narodowo-niemieckich: d-ra Mühlwerta i Malika. Agitacya ta miała na celu udaremnienie uroczystości wianków, zapowiedzianej, jak w roku ubiegłym, przez czechów w Schwechat. Czesi przybyli w liczbie kilkuset osób, natomiast niemców przybyło kilka tysięcy. Osaczyli oni lokal czechów i prowokowali ich, śpiewając „Die Wacht am Rhein". Przyszło do starcia, tak, że musiała wkroczyć żandarmerya i odeprzeć niemców, co wywołało wśród niemców rozgoryczenie i okrzyki: Pfuj! Mimo to niemcy weszli do restauracyi, w której siedzieli czesi; gdy z Wiednia przybył nowy oddział czechów, sytuacya stała się groźną. Z obu stron rzucano kamieniami. Żandarmerya groziła zarekwirowaniem wojska. Kilka osób odniosło zranienia. Po rokowaniach, wdrożonych przez władze z posłami Malikiem i Mühlwertem, niemcy oświadczyli, że wstrzymają się od wszelkich starć, jeżeli czesi odjadą. Aresztowano jednego czecha, przy którym znaleziono rewolwer.

Wrzenie w Serbii. Ostatnia wizyta oficerów bułgarskich w Konstantynopolu, oraz zapowiedź przymierza turecko-bułgarskiego wywołała w serbskich kołach politycznych wrzenie przeciw rządowi i przeciw królowi. Oficerowie załogi w Niszu wysłali tajny adres do ks. Jerzego, w którym wzywają go do czynnej akcyi przeciw tendencyom bułgarskim, przyczem oświadczyli, że jeżeli on tego nie zrobi, oni sami wyjaśnią sytuacyę.

Turcya i Kreta. Urzędownie donoszą z Salonik, że mahometanie w Azyi Mniejszej są bardzo rozgoryczeni z powodu Grecyi. 35,000 mahometan jest gotowych do wyruszenia na wojnę przeciwko grekom. Rząd turecki stara się ich uspokoić i zapewnia, że mocarstwa nie pozwolą na naruszenie praw zwierzchniczych sułtana.

Spotkanie monarchów. Zapowiadają w Wiedniu spotkanie się króla Edwarda angielskiego i króla Ferdynanda bułgarskiego.

Król Edward nie zaproszony. Z Wiednia donoszą: Otrzymany z Londynu komunikat półurzędowy, według którego król Edward do Ischlu nie przyjedzie, ponieważ nie dostał żadnego zaproszenia, wywołał silne wrażenie.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Wystawa w Częstochowie.

Częstochowa.—Dziś rano nastąpi otwarcie wystawy. Na placu wystawowym wre gorączkowa praca, lecz w dniu dzisiejszym nie zostaną jeszcze ukończone wszystkie roboty. Ulewne deszcze przeszkadzają w pracy. Na placu wystawy straszne błoto. Pawilony komitetu są już gotowe, lecz wystawcy prywatni, których jest 658, opóźnili się. Zjazd jest nader liczny. Pociągi przybywają przepełnione. Wystawa przedstawia się nader bogato i ciekawie. Uczestniczą w niej wszystkie okolice Królestwa, bierze w niej udział 100 czechów, tylko niemcy zostali wyłączeni.

Echa zjazdu Monarchów.

Petersburg. — „Now. Wrem.", mówiąc o zjeździe Monarchów w Cowes, oświadcza, iż rosyanie ze szczególną uwagą i wdzięcznością zatrzymują się na słowach Monarchy, stwierdzających dodatnie znaczenie polityczne dla dobra obydwu krajów wizyty posłów w Anglii.

Charakterystyka parlamentu.

Petersburg. — Z powodu sądu nad japońskimi posłami, „Now. Wrem." twierdzi, iż ustrój parlamentarny wcale nie jest panaceum od wszelkich nieszczęść. Sam parlament potrzebuje nadzoru władz, społeczeństwa, sądu, inaczej staje się on zbiegowiskiem oszustów.

Żołnierze na kolejach.

Petersburg. — Ruchłow zaproponował Suchomlinowowi, aby wydelegował żołnierzy do obznajmionia się ze służbą na kolejach, zaznaczając, iż po odbyciu powinności wojskowej, zostaną przyjęci na służbę. Suchomlinow odpowiedział, iż życzący sobie tego żołnierze mogą obznajmiać się ze służbą na kolejach.

Prawo prasowe.

Petersburg. — Główny komitet cenzury ukończył opracowywanie projektu prawa prasowego. Według tego projektu odpowiedzialni będą redaktorzy faktyczni. Na wydawnictwo pism udzielane ma być pozwolenie w ciągu trzech dni. W memoryale wyjaśniającym zaznaczono, że prawo to nie może być wprowadzone w życie przed zniesieniem stanów wyjątkowych.

Reforma sądów.

Petersburg. — Reforma sądów ma być we wrześniu rozpatrywana przez radę ministrów.

Zjazd nauczycieli religii.

Petersburg.—Na zjeździe nauczycieli religii nastąpiły nieporozumienia, swary. Delegaci, widząc brak rezultatów praktycznych, rozjeżdżają się. Niedopuszczenie prasy nastąpiło wskutek nalegań biskupów Antoniusza i Nikandra.

Z Turcyi.

Kostantynopol. — Według kursujących tu wiadomomości, Abdul-Hamid czynił przygotowania do ucieczki.

Rewolucya w Hiszpanii.

Madryt.—Czynione są tu przygotowania do wyjazdu króla wraz z rodziną do Anglii.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż eks-szach czynił starania u rządu o pozostawienie go w Persyi, jako zwyczajnego obywatela, twierdząc, iż padł on ofiarą prowokacyi. Starań szacha nie uwzględniono.

Lachow ma towarzyszyć szachowi w podróży do Krymu.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż rząd perski zaciąga pożyczkę w symie 20 milionów, gwarantowaną przez medżylis.

W sprawie intendentury.

Petersburg. — Ałafuzow w listach do redakcyi różnych dzienników tutejszych oświadcza, iż skonfiskowane dokumenty nie zostały jeszcze rozpatrzone, a więc wyprowadzanie wszelkich wniosków uważa za przedwczesne.

Lwow w „Rieczi" odpowiada, iż dzienniki przytoczą dane, które wykryła rewizya.

Moskwa.—Po przyjeździe premiera przy udziale Garina zostanie rozpatrzona kwestya dalszych rewizyi intendentury. Jesienią zostanie wydany rozkaz pociągnięcia do odpowiedzialności winnych nadużyć w Kijowie. Najwięcej jest skompromitowana firma Niemirowskiego w Kijowie.

Petersburg. — Senator Garin zażądał spisu intendentów z różnych miast, którzy przyjmowali towary, dostawiane przez Ałafuzowa.

Echa katastrofy.

Petersburg. — Grono inżynierów udało się do piwnic domu Zalcmana. Nie znaleziono nikogo z żywych; wszędzie w piwnicach mnóstwo kamieni, czuć zapach trupi.

Zjazd kuratorów.

Petersburg. — We wrześniu ma się odbyć zjazd kuratorów okręgów naukowych dla opracowania projektu wprowadzenia powszechnego nauczania.

Referat Tołstoja.

Petersburg. — Tołstoj opracowuje referat dla kongresu pokoju, który ma się zebrać w Sztokholmie. Referat ten Tołstoj odczyta osobiście.

Nowy typ wagonów.

Petersburg. — Istnieje projekt utworzenia zamiast I-szej i II-giej klasy nowego ogólnego typu wagonów.

Kara prasowa.

Moskwa.—„Mołwa" skazana została na 500 rb. kary za artykuł „Obrońcy".

Petersburg. — Wyszniewołocka „Riecz" skazana została na trzysta rb. kary.

Nowy wzlot.

Petersburg.—Tatarinow zamierza dokonać w dn. 22 lipca próbnego wzlotu.

W sprawie urzędników kolejowych.

Petersburg. — Wypracowane zostały przepisy dla urzędników kolejowych. Wymaganiom tych przepisów podlegają i robotnicy warsztatów kolejowych.

W sprawie ziemstw.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych utworzyło komisyę dla szybszego opracowania projektu wprowadzenia ziemstw w 9 gub. zachodnich.

Kursy nauczycielskie.

Petersburg.—Z powodu zakazu utworzenia w wielu miastach kursów nauczycielskich, organizatorzy gromadzą materyał dla posłów do Dumy, aby mogli oni w tej kwestyi wnieść interpelacyę pod adresem Szwarca.

Petersburg.— Grono profesorów czyni starania o regestracyę komisyi, utworzonej dla organizowania kursów dla nauczycieli.

Różne.

Petersburg. — W mieście skonstatowano dziewiąty wypadek zasłabnięcia na dżumę syberyjską.

Ministerstwo oświaty odrzuciło prośbę o otwarcie kursów nauczycielskich w Nowoczerkasku.

Senator Palen złożył raport ze skargą na naczelnika zarządu przesiedleńczego, Glinkę, który, zamiast rozkolonizować kraj zakaspijski między nowych przesiedleńców, sprowadzał ich z gubernii saratowskiej. Glinka ma otrzymać dymisyę.

Rada przemysłowców czyni starania, aby pozwolono jej wziąć udział w obradach reform ministerstwa spraw zagranicznych.

W październiku odbędzie się zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu.

Petersburg. — Zagraniczne agencye telegraficzne żądają reform, w przeciwnym razie zrywają kontrakt.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż Ruchłow wyjeżdża na urlop i incognito ma zlustrować wszystkie koleje.

Petersburg.—„Ruś" podaje jako pogłoskę, iż Dikow ma być pociągnięty do odpowiedzialności w związku z katastrofą, jakiej uległ statek „Kambała".

Petersburg.—W pow. rostowskim ograbiono b. naczelnika policyi, Trusiewicza. Rabusiów ujęto.

Petersburg.—Wicegubernator samarski, Bielecki, mianowany zostanie pomocnikiem naczelnika policyi.

Petersburg. — Dyrektor głównego biura telegrafu, Girs, ustępuje z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce zostanie mianowany jego pomocnik, Gelfer.

Petersburg. — „Rossija" podaje statystykę uwag, czynionych przez prezydenta Dumy, Chomiakowa, posłom. Według obliczeń „Rossiji", najwięcej uwag otrzymał Puryszkiewicz.

Petersburg. —Policyanci uczą się obecnie obsługiwać tramwaje, aby wrazie strajku komunikacya tramwajowa nie uległa przerwie.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Wielki Książę Aleksander Michałowicz otrzymał rangę wice-admirała, przyczem mianowany został generał-adjutantem Jego Cesarskiej Mości.

Noworosyjsk. — Czasowy sąd wojenny, rozpatrzywszy sprawę „noworosyjskiej respubliki", po 10-godzinnej naradzie, skazał trzech na zesłanie, dwóch na ciężkie roboty, 13-tu na twierdzę, jednego na więzienie, sześciu zaś uniewinnił.

Jednocześnie sąd postanowił poza tem pociągnąć do odpowiedzialności za bezczynność gubernatora Bereznikowa i rotmistrza żandarmeryi, Dawidowa; o działalności prezesa nowoczerkaskiej izby sądowej, Chołodkowskiego i wiceprokuratora połtawskiego sądu okręgowego zawiadomić ministra, o działalności zaś sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Łyżyna, powiadomić prokuratora izby sądowej.

Bronili podsądnych: Chomętowski, Sokołow, Andronikow, Kariakin i poseł Adżemow.

Symbirsk. — W dn. 21 lipca przybył tu z Samary wiceminister spraw wewnętrznych, Łykoszyn, i niezwłocznie udał się automobilem zwiedzać futory i osady. Przesiedleńcy są zupełnie zadowoleni z nowego stanu rzeczy i nie wyrażają żadnych obaw co do przyszłości.

Nowa Buchara.—Emir bucharski wyjechał do Jałty.

Elizawetpol. — Dwunastu uzbrojonych persów, wysłanych przez chana perskiego, Hadżiego, napadło na wieś Mamed-Bekła w powiecie kariagańskim. Napastnicy wzięli do niewoli czterech wartowników i ze zrabowanym dobytkiem uciekli do Persyi. Kariagiński naczelnik powiatu wysłał do Persyi ludzi, którzy uwolnili wartowników. Rzeczy zrabowanych nie odebrano.

Piatygorsk.—Specyalna komisya rozpatrzyła sprawy dotyczące eksploatacyi wód mineralnych. Uznano, iż nie można powierzyć eksploatacyi wód mineralnych osobom prywatnym, ani też samorządom miejskim. Reorganizacyę obecnego zarządu wód mineralnych uznano za konieczną. Główne usterki zarządu polegają na zbyt wielkiej ilości wydziałów i braku określonego planu pracy. Do składu zarządu należy powołać przedstawicieli miejscowych instytucyi społecznych z prawem głosu.

Syzrań. — Z lokalu zarządu ziemskiego skradziono w nocy kufer z dokumentami i wekslami. Gotówki było w kufrze zaledwie kilka rubli.

Carycyn. — Rada miejska czyni starania w sprawie budowy linii kolejowej Carycyn — Czelabińsk.

Petersburg.—W dniu wczorajszym, jako w dniu imienin Jej Cesarskiej Mości Maryi Teodorówny, w soborze Wielkiego pałacu peterhofskiego odprawione zostało uroczyste nabożeństwo.

Sewastopol. — Na mocy wyroku sądu wojenno-okręgowego były komendant „Kambały" Akwiłonow za roztrwonienie pieniędzy skarbowych i fałszerstwa dokonane w celu ukrycia przestępstwa, skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i pięć lat rot aresztanckich. Sąd postanowił przedstawić wyrok do decyzyi Najwyższej.

Cholera.

Archangielsk.—W powiecie szenkurskim zachorowały na cholerę 2 osoby, w Kemi 6; w powiecie kemskim 16, zmarło 9. W Archangielsku zachorowało 5 osób, zmarły 2. W powiecie zachorowało 7, zmarło 2.

Kronsztadt. — Od dn. 20 lipca wypadków zasłabnięcia nie zanotowano. Pozostało 7 chorych.

Jarosław.—W powiecie romanowo-borysoglebskim zachorowały 3 osoby, zmarła 1; w powiecie jarosławskim zachorowały 2, zmarła 1. W mieście Rybinsku i w powiecie zachorowało 6 osób.

Ekaterynburg. — W fabryce Motowilichińskiej zmarła na cholerę 1 osoba.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 37 osób, zmarło 22 osób, pozostało w szpitalach 493.

Petersburg.—W Rydze zachorowało na cholerę 4 osób, zmarło 3; w Archangielsku zachorowało 2 osoby, zmarło 3; w pow. archangielskim zachorowało 6 osób, zmarło 2; w pow. oneżskim zachorowało 5 osób; w Połocku od dn. 19 do dn. 21 lipca zachorowało 50 osób, zmarło 18.

Paryż. — Gazety wieczorne wyrażają zadowolenie z powodu szczęśliwej zmiany, zaszłej w ostatnich latach w stosunkach anglo-rosyjskich, które stały się bardzo serdeczne.

Berlin. — Prasa jest zdania, że treść mów, wygłoszonych w Cowes nie przekracza zwykłych granic. Gazety podkreślają ustępy w toastach, w których się mówiło o podróży posłów do Dumy. W przypomnieniu tem upatrują ustępstwo na rzecz tych warstw ludności angielskiej, które nie sympatyzują zbliżeniu z Rosyą.

Londyn. — „Times" z zadowoleniem zaznacza, że wizyta Cesarza wzmocni trójporozumienie i jego rolę w sprawie utrzymania pokoju. Bez tego porozumienia stosunki Rosyi i Anglii w Azyi Środkowej dawnoby się już stały naciągnięte.

Paryż. — Dzienniki poranne, komentując wizytę Najjaśniejszego Pana w Cherbourgu i w Cowes, wyrażają swe zadowolenie z powodu manifestacyi, wskazujących, iż trój-*entente* w zupełności zrównoważa trójprzymierze, w rzeczywistości przyczyniając się w ten sposób do zachowania pokoju.

W rozmowie ze współpracownikiem „Matin" Pichon oświadczył, iż konferencya z Izwolskim wykazała, że jednakowe mają poglądy na kwestyę polityki międzynarodowej.

Melilla.—Kabylowie dokonali w dn. 21 lipca napadu na obóz generała Imatzu. Zabito i raniono kilka osób.

Teheran. — W dniu wczorajszym w Zergende dragomani misyi angielskiej i rosyjskiej, oraz przedstawiciele rządu szacha podpisali przedwstępną umowę w sprawie zdetronizowanego szacha. Szach otrzymywać będzie 150,000 rb. rocznie dożywotniej pensyi. Obowiązany on jest opuścić Persyę w ciągu 2-ch tygodni i zwrócić rządowi wszystkie kosztowności, stanowiące własność skarbu. Umowa ta podlega ratyfikacyi medżylisu, oraz misyi angielskiej i rosyjskiej.

Konstantynopol. — Minister spraw wewnętrznych, Ferid basza, zastosował się do uchwały parlamentu w sprawie skasowania departamentu składu osobistego, chociaż ona wręcz sprzeciwiała się jego życzeniom, i nie podał się do dymisyi.

Swinoujście.—Cesarz Wilhelm powrócił na jachcie „Hohenzollern" ze swej podróży na północ.

Sztokholm. — Wszystkie związki zawodowe, a także robotnicy, pracujący przy telefonach, z wyjątkiem oddziałów wyższych kategoryi, postanowili przyłączyć się do strajku. Związki zawodowe w Malmö za wyjątkiem służby tramwajowej, postanowiły również zastrajkować.

Melilla. — Według urzędowych wiadomości oddziały arabskie wczoraj wieczorem napadły na nowobudujący się blokhaus. Garnizon forteczny odbił napad. Po stronie hiszpanów zginął 1 oficer; ranionych 14 żołnierzy.

Londyn. — Korespondent „Daily Telegraph" miał wywiad u Izwolskiego. Minister rosyjski zaznaczył, że doskonałe rezultaty osiągnięte z przyjaźni dwóch Domów panujących i dwóch państw są najpotężniejszą gwarancyą pokoju. Persya może służyć za przykład, jakie korzyści daje porozumienie anglo-rosyjskie. Rosya i Anglia nauczyły się w Persyi dowierzać sobie, i obecnie całą swą uwagę zwrócą na obronę swych prawnych interesów w Persyi, które bynajmniej nie stoją na zawadzie polityce narodowej w Persyi i jej rozwojowi politycznemu. Obecność wojsk rosyjskich wydała doskonałe rezultaty i ochroniła Tabris i Teheran od zburzenia. Rosya od samego początku była zwykłym widzem rozgrywających się wydarzeń, i tylko wtedy występowała czynnie, gdy zagrożone były jej interesy prawne. Rząd rosyjski natychmiast po zaprowadzeniu porządku odwoła swe wojska, to jest, gdy zostaną utworzone organy administracyjne, które rozwiną działalność, zdążającą ku zachowaniu porządku. Izwolski jest zupełnie zadowolony z onegdajszej rozmowy z Greyem.

Cowes.—O godzinie piątej po południu powrócił do Cowes jacht królewski „Brytania" wraz z eskortą torpedowców. Najjaśniejszy Pan i król Edward stali na pomoście, rozmawiając z Najdostojniejszemi Osobami, poczem przesiedli się na jachty. Od rana między „Sztandartem" a wybrzeżem kursowały liczne łodzie i kutery. Podczas dnia niektórzy dziennikarze angielscy w towarzystwie osób urzędowych odwiedzili „Sztandart" i szczegółowo oglądali kajuty, zajmowane przez świtę. Zrana Najdostojniejsze Dzieci Najjaśniejszych Państwa jeździły na na brzeg i zwiedziły Osborne. O wpół do dziesiątej wieczorem odbył się na „Sztandarcie" obiad galowy. Salon, w którym stał stół, nakryty na 54 osoby, przystrojony był różami i wyglądał wspaniale. Najjaśniejsi Państwo siedzieli naprzeciw siebie po środku. Obok Najjaśniejszego Pana, po prawej ręce królowa, następca tronu szwedzkiego, żona księcia Chrystyana, Asquit, margrabina Ormonde i minister Dworu Cesarskiego, po lewej stronie—księżniczka Walii, książę Connaught, żona księcia Battenberskiego, margrabia Ormonde i księżniczka Wiktorya szlezwig-holsztyńska. Po prawej ręce Najjaśniejszej Pani usiadł król angielski, następczyni tronu szwedzkiego, ks. Argailski, i księżniczka Patrycya; po lewej ręce książę Walii, księżniczka Wiktorya, książę Artur Connaught, księżna Connaught i członkowie obu świt. Podczas obiadu na statkach zajaśniała iluminacya. Po obiedzie Osoby koronowane i Najdostojniejsi Goście udali się na pomost, gdzie przygrywała orkiestra rosyjska na bałałajkach.

Londyn.—Król angielski, wznosząc podczas obiadu w Cowes toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, wygłosił następującą mowę:

„Najjaśniejszy Panie. Serdeczne i przyjazne przyjęcie, zgotowane królowej i mnie w roku zeszłym, w Rewlu, nie mogło uledz zapomnieniu. Dumny jestem z tego, że mogę powitać Wasze Cesarskie Moście na wodach angielskich. Również Wasza Cesarska Mość, jak i moja droga kuzynka, nie są osobami obcemi dla Anglii, w szczególności tu, na wyspie White. Dumny jestem, iż pobyt Waszych Cesarskich Mości przypomina te lata, kiedy Obojga podejmowała moja ukochana matka. Rad jestem, że Wasze Cesarskie Moście miały sposobność ujrzenia, być może, najpotężniejszej i najsilniejszej floty z tych, które kiedykolwiek zebrały się; ale przekonany jestem, Wasze Cesarskie Moście uważać będą te statki nie za symbol wojny, lecz przeciwnie, za obronę naszych wybrzeży i naszego handlu, a nadewszystko za środki, popierające pokój. W tym roku miałem sposobność podejmowania u siebie kilku posłów do Dumy Państwowej. Nie mam potrzeby wspominać, jaką przyjemność ich gościna sprawiła mnie i królowej. Spodziewam się, że pobyt w Anglii był również dla nich przyjemny. Mieli oni sposobność do zaznajomienia się z wieloma osobami i do obejrzenia licznych instytucyi tego kraju, i żywię nadzieję, że co widzieli wpłynie na wzmocnienie przyjaznych uczuć obu krajów. Wreszcie muszę podziękować Waszym Cesarskim Mościom za Ich przyjazd do nas i dać wyraz temu wielkiemu zadowoleniu, jakiego doznaliśmy królowa i ja, przyjmując Wasze Cesarskie Moście".

Londyn.—Agencya Reutera donosi: Podczas wczorajszego obiadu na jachcie „Victoria and Albert" panował nastrój bardzo serdeczny. Wygłoszone mowy były pełne głębokich uczuć i wywarły wielkie wrażenie na obecnych.

Londyn.—Książę Walii mianowany został admirałem floty rosyjskiej.

Konstantynopol.—Wobec tego, że Chilmi-basza zażądał 9 tys. funtów dodatku, a także wskutek tego, że uzależnił od tego sprawę udzielenia votum ufności, parlament zwrócił komisyi preliminarz, wniesiony przez wielkiego wezyra.

Przy omawianiu preliminarza spraw zagranicznych Feryd-basza zażądał, aby przywrócono wydział etatu departamentu, zniesiony przez komisyę. Gdy parlament żądanie to odrzucił większością 91 głosów przeciw 52, ministrowie opuścili salę posiedzeń. Należy oczekiwać częściowego kryzysu ministeryalnego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Nastrój bez zmian. Żyto w nat. 117/119 zoł. 7 rb. 40 kop. — 7 rb. 50 kop., owies zwykły 4 rb. 40 kop. — 4 rb. 50 kop., kamski 4 rb 20 kop. — 4 rb. 30 kop., kasza 13 rb. 05 kop. — 13 rb. 10 kop., groch pastewny 10 rb. 90 kop. — 11 rb. 25 kop., mąka żytnia 8 rb. 80 kop.—8 rb. 90 kop., pszenna 12 rb. 25 kop. — 12 rb. 75 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą chwiejne, z żytem stałe. Pszenica na krótki termin $228\frac{1}{2}$ mar., na dłuższy 222 mar.; żyto na krótszy termin $184\frac{3}{4}$ mar., na dłuższy $180\frac{1}{4}$ mar.; jęczmień ros.-dunajski 138 — 143 mar.

Ze sportu.

Rowerem z Krakowa do Paryża.

Rowerem z Krakowa do Paryża wybrali się z końcem czerwca trzej tutejsi cykliści pp. Jan Ihnatowisz, Zbigniew Kosiński i Stefan Hupert. Według nadeszłych tu wiadomości, cykliści przebyli następującą drogę: Kraków — Mikołów (Śląsk) 94 klm., Mikołów — Opole 94 klm.; Opole — Wrocław 87 klm. (2-dniowy odpoczynek); Wrocław — Neustädtel (Brandenburgia) 118 klm.; Neustädtel — Frankfurt nad Odrą 120 klm.; Frankfurt — Berlin 83 klm. (2 dni odpoczynku); dalej Berlin — Wusterhausen 89 klm.; Wusterhausen — Ludwigslust (Meklemburgia) 92 klm.; Ludwigslust — Hamburg 118 klm. Jak widać z wykazu, turyści robią dziennie przeciętnie 100 klm.

Piotr Loti. 21)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Właśnie te!..

Zresztą były napół uchylone, a przez szparę wysuwała się rączka w rękawiczkach, stukająca palcami po drzewie, mała rączka w rękawiczkach, zapiętych na kilka guzików, która, zda się, niezupełnie czuła się na miejscu w tej dzikiej dzielnicy.

Nie można było zdradzać wahania się przez wzgląd na niewidzialne oczy, które mogły szpiegować.

Z zupełną pewnością siebie Andrzej uderzył młotkiem i wszedł do wnętrza.

Czatujące od środka małe widmo czarne z ruchami Meleki zamknęło szybko drzwi na klucz, zasunęło zasuwkę i rzekło wesoło.

— A więc znalazł pan! Proszę wejść, moje siostry są na górze i czekają na pana...

Wszedł po schodach, niezasłanych dywanem, ciemnych i zniszczonych.

Na górze, w małym ubogim haremie o gołych ścianach, w którym z powodu okratowania panował smutny półmrok, znalazł dwa inne widma, które wyciągnęły ku niemu ręce.

Po raz pierwszy w życiu znajdował się w haremie, co ze względu na obyczaje wschodnie zdawało mu się dotąd rzeczą niemożliwą.

Był poza okratowaniem apartamentów kobiecych, poza tem okratowaniem zazdrosnem, które mężczyźni, wyjąwszy mężów, widzą tylko od strony ulicy.

A na dole drzwi były zamknięte, a działo się to w samem sercu Starego Stambułu, w domostwie niesłychanie tajemniczem.

Pytał więc siebie z małem przerażeniem, które go bawiło:

— Co ja tu czynię ostatecznie?..

I wszystko, co w jego naturze było jeszcze dziecinnem i bezpośredniem, cała jego żądza przygód i nadzwyczajności znalazła teraz swój karm należyty.

Lecz damy jego haremu czyniły wrażenie trzech postaci tragicznych, a okutane w gazę, jak ongi w Ejubie, zdawały się być jeszcze bardziej tajemniczemi wskutek braku światła. A co do haremu, to zamiast wschodniego przepychu, panowało tu zaledwie przyzwoite ubóstwo.

Posadziły go na spłowiałej sofie, a on począł rozglądać się dokoła.

Te panie mogły być bardzo ubogie, ale nie można im było odmówić wytwornego gustu.

Nie bacząc na prostotę umeblowania wszystko było tu harmonijne i utrzymywane w stylu wschodnim, bez tych banalnych upiększeń niemieckich, które, niestety, poczynają przenikać do wnętrzy domów tureckich.

— Czy jestem u pań?..—zapytal Andrzej.

— O nie!.. odpowiedziały tonem, który pozwalał się domyślać uśmiechu pod spuszczonymi woalami.

— Proszę mi wybaczyć! Było to pytanie dla wielu przyczyn idiotyczne. Tembardziej, że jest to dla mnie zupełnie rzecz obojętna. Jestem z paniami, a reszta nie obchodzi mnie zgoła.

Spojrzał na nie badawczo.

Miały na sobie te same co i dawniej czarczafy z czarnego, nieco wytartego jedwabiu, a obute były iście po królewsku. Gdy zaś zdjęły rękawiczki na palcach ich rąk zabłysły drogie kamienie.

Co to były za kobiety i czem był ten dom, w którym obecnie się znajdował?

Dżenana głosem rannej umierającej syreny zapytała:

— Wiele czasu może nam pan poświęcić?..

— Tyle, ile mi go panie zechcecie udzielić!

— Możemy rozporządzać prawie dwoma godzinami pseudo-bezpieczeństwa, ale może się to panu wyda za długo?..

Meleka wniosła, według zwyczajów Konstantynopola, słodycze dla gości—kawę, cukierki, konfitury różne i postawiła je na białym, haftowanym złotem obrusie atłasowym, na którym leżały porozrzucane prawdziwe fijołki parmeńskie. Złote, filigranowe naczynia powiększały niezwykłość tej zastawy improwizowanej.

— A oto fotografie z Ejuby—rzekła—usługując mu, jak maleńka niewolnica,—ale nam się nie udały. Powtórzymy zdjęcie dzisiaj, bo już się nie zobaczymy więcej. Wprawdzie zamało tu światła, lecz jeżeli dłużej wytrzymamy...

To mówiąc, pokazała mu dwa niewyraźne zdjęcia, na których postać Dżenany zarysowywała się zaledwie, a Andrzej wziął je niedbale do ręki, nie przypuszczając zgoła, aby mogły stać się mu kiedyś drogiemi.

— A więc to prawda, że panie wyjeżdżają?

— Najprawdziwsza.

— Ale panie powrócą... i zobaczymy się jeszcze?

Na co Dżenana odpowiedziała nie dającemi się przetłómaczyć wyrazami, które fataliści wschodni stosują zawsze do przypuszczeń, dotyczących przyszłości.

— Inez Allah!...

Czy odjeżdżały istotnie, czy chciały tylko zakończyć tę śmiałą przygodę, obawiając się nudy lub niebezpieczeństwa?

Andrzej, który właściwie nic o nich nie wiedział, czuł tylko, że jako widma odlatują od niego.

Zatrzymać ich nie można i nie można będzie ich odszukać, dopóki nie zapragną widzieć go powtórnie.

Zaryzykował więc tylko zapytać:

— Czy odjeżdżacie panie prędko?

— Prawdopodobnie w ciągu dziesięciu dni.

— Macie więc panie dosyć czasu, aby się ze mną jeszcze raz zobaczyć.

Zaczęły się z sobą naradzać głosem przyciszonym, mówiły zaś po turecku, skracając słowa i mieszając wyrazy arabskie, tak, że Andrzej prawie tego nie rozumiał.

— Dobrze, w przyszłą sobotę sprobujemy raz jeszcze. I dziękujemy za pańskie dobre chęci. Ale czy pan wie, ile przebiegłości i wysiłków musimy użyć, ażeby pana módz zobaczyć?...

Promień słońca, który się przedarł do małej, zakratowanej salki i mógł zaraz uciec, zmusił ich do natychmiastowej próby zrobienia fotografii.

Spróbowano kilka póz, a zawsze Dżenana w swojem zawoalowaniu elegijnem stała obok Andrzeja.

— Nie możecie panie sobie wyobrazić—zaczął po chwili — jak dziwnego, a nawet niepokojącego doznaję wrażenia, będąc zmuszony rozmawiać z istotami właściwie niewidzialnemi. Nawet wasze głosy są zmienione pod tym potrójnym woalem i w pewnych chwilach ogarnia mnie wobec was rodzaj trwogi...

— To leży w naszych zamiarach, abyśmy zostały dla pana tylko duszami.

— Tak, ale dusze obcują z duszami za pomocą wzroku, a ja nie mogę nawet wyobrazić sobie waszych oczu. Chcę wierzyć, że są szczere i jasne, ale gdyby nawet były to straszliwe oczy wampira, jabym o tem nic nie wiedział. Proszę mi wierzyć, że to mnie pęta, onieśmiela i oddala od was. Zróbcie przynajmniej to ustępstwo i powierzcie mi swoje fotografie, odbite bez woalów. Ręczę honorem, że oddam je wam natychmiast, lub spalę, gdyby jaki dramat nas rozłączył.

Milczały chwilę.

Silnie w nich tkwiące tradycye muzułmańskie, odkrycie twarzy przed obcym mężczyzną rysowały w ich wyobraźni jako coś nieprzyzwoitego, a nawet zdrożnego.

W końcu Meleka, wybawiając swoje siostry z kłopotu, rzekła głosem filuternym i dającym dużo do myślenia:

— Pan chce naszych fotografii bez czarczafu i jaszmaków?... Doskonale... Dostanie pan je w przyszłym tygodniu, bo na zrobienie ich trzeba przecie czasu... Teraz zaś siadajmy... Niechaj mówi Dżenana, która ma do pana wielką prośbę, i proszę zapalić papierosa:—zawsze tak będzie się pan mniej nudził z nami.

— Jest to prośba — rzekła Dżenana — którą zanosimy w imieniu własnem i w imieniu wszystkich naszych sióstr tureckich. Panie Lhéry, niech pan nas weźmie pod swoją obronę! Proszę napisać książkę o biednych muzułmankach XX stulecia. Powiedz pan światu, że to jest niemożliwe, aby w dalszym ciągu łamano nas — które, jak pan wiesz dzisiaj, mamy duszę — niby martwe przedmioty. Jeżeli pan to uczynisz, tysiące będą błogosławić pana!... Czy się pan zgadza?

Andrzej milczał czas pewien, jak i one przed chwilą.

Książka...

Nie myślał o niej wcale; a zresztą obiecał sobie używać Wschodu, włócząc się po Konstantynopolu i nic nie pisząc.

— To, czego żądacie odemnie, jest rzeczą bardzo trudną. Czy panie, znając moje dzieła, sądzicie, że potrafiłbym napisać książkę przekonywującą i wogóle czy ja znam muzułmanki XX stulecia?...

— Damy panu materyał.

— Przecie panie wyjeżdżają?

— Będziemy pisały.

— Och!... listy, dokumenty pisane... Potrafię pisać tylko o tem, com widział i co przeżyłem.

— Wrócimy!

— Wtedy się panie skompromitujecie. Poczną się poszukiwania, skąd mogłem dostać tego rodzaju dane i skończy się na tem, że zostaniecie panie zdemaskowane.

— Dla takiego celu jesteśmy gotowe ponieść nawet ofiarę. Jaki lepszy użytek moglibyśmy uczynić z naszych nędznych, smutnych i bezcelowych egzystencyi? Chciałybyśmy się poświęcić miłosierdziu i pracować w tym kierunku. Ale i to jest nam zabronione, jako skazanym na wieczne zamknięcie za kratami. A więc chcemy przynajmniej dać panu natchnienie i materyał do napisania książki; będzie to naszym czynem miłosiernym i tem gorzej, jeśli wyniknie stąd niebezpieczeństwo dla naszej wolności, lub naszego życia.

Andrzej próbował jeszcze się bronić, mówiąc:

— Pomyślcie panie, że nie jestem człowiekiem wolnym—pracuję wszak w ambasadzie. A przytem jest jeszcze jedna okoliczność. Ze strony turków doświadczam tyle gościnności i zaufania!.. Wśród tych, których wy nazywacie waszymi prześladowcami, mam bardzo dla mnie drogich przyjaciół!

— Ach... tak!.. A więc trzeba wybierać. Oni, albo my... Drogi pośredniej niema... Proszę wybierać!

— Z tej więc beczki?.. Ano, naturalnie wybieram *panie* i jestem gotów być posłusznym.

— Nakoniec!

I wyciągnęła ku niemu swoją małą rączkę, którą on z szacunkiem ucałował.

Rozmawiali teraz w ciągu paru godzin tak spokojnie i z takiem poczuciem bezpieczeństwa, jak nigdy.

— Czy nie jesteście panie wyjątkami?. pytał zdziwiony wysokością napięcia ich rozczarowania i pragnień buntu.

— Jesteśmy regułą. Proszę wziąć na chybił trafił dwadzieścia kobiet tureckich (naturalnie światowych), a każda z nich powie panu to samo. Wychowane bezmyślnie, jesteśmy przedmiotami zbytku i próżności dla naszych ojców i mężów i mają oni nas, jak i nasze z przed lat stu babki, za odaliski... Nie!.. to nie może... to nie może tak trwać dłużej!..

— Miejcie się panie na baczności, abym nie przedstawił całej tej sprawy ze strony odwrotnej. A to jest możliwe, bo jestem człowiekiem, który kocha przeszłość! Precz z nauczycielkami, precz z filozofią transcedentalną, precz z całą literaturą, która rozszerza pole ludzkiego smutku! Wróćmy do szczęśliwego spokoju naszych pradziadów.

— Bardzo dobrze! Zadowoliłybyśmy się i takiem poruszeniem tej sprawy... tembardziej, że powrót do przeszłości jest niemożliwy, że biegu czasu nikt powstrzymać nie zdoła... Główne, aby uczynić w tym kierunku ruch, aby zmusić ludzi do litości i do zrozumienia, że jesteśmy istotnie męczennicami — my, kobiety, stojące na przełomie starych i nowych czasów. To właśnie należy wypowiedzieć, a wówczas okażesz pan nam wszystkim przyjaźń prawdziwą.

Andrzej spodziewał się jeszcze, że okoliczność przeszkodzi mu do napisania tej *ich* książki...

Ale roskoszował się zarazem czarem ich oburzenia i ich cudnych głosów, które drżały gniewem przeciwko tyranii mężczyzn.

I przyzwyczajał się powoli do ich zakrytych twarzy.

Aby mu podać ognia do papierosów, lub malutką filiżaneczkę, w której się pije kawę turecką, ruszały się dokoła niego zgrabne, zręczne, wytworne, ale zawsze tylko w postaci czarnych widziadeł.

A gdy się naginały, woal na ich twarzy opadał, jak długa broda kapucyńska, przyczepiona żartem do wdzięcznych i młodych główek.

Otaczające ich bezpieczeństwo było nader pozorne w tym małym domku, który w razie niebezpieczeństwa mógł stać się istną pułapką.

To też, gdy chwilami po starym, zarosłym trawą bruku ulicy rozlegały się kroki przechodniów—jakiegoś starca w turbanie, lub sprzedającego wodę—z niepokojem spoglądały przez kraty okien.

Według umowy mieli mówić do siebie po imieniu, ale żadne z nich nie ośmielało się tego czynić i unikało w rozmowie zwrotów osobistych.

W pewnej chwili doznali szalonego strachu.

Młotek miedziany u drzwi wejściowych, kierowany jakąś ręką niecierpliwą, począł czynić nagle taki hałas piekielny wśród ciszy tego martwego domu, że, zerwawszy się, wszystkie pobiegły do zakratowanego okna.

Podedrzwiami stała stara, pochylona wiekiem i wsparta na lasce dama, osłonięta czarnym czarczafem.

— Niebezpieczeństwa niema—rzekły.— Ten wypadek był przewidziany, tylko trzeba ją będzie wpuścić tutaj.

— A więc ja się schowam?

— To zbyteczne. Idź Meleko otworzyć jej drzwi i powiedz, jak było umówione. Ona tylko przejdzie tędy, a przechodząc może zapyta po turecku, „jak nasz mały chory się miewa“, na co powinien pan, naturalnie również po turecku, odpowiedzieć, że „miewa się on lepiej od dzisiejszego rana“.

Po chwili stara zawoalowana dama przeszła przez pokój, namacając kijem stary dywan, a przechodząc obok Andrzeja nie omieszkała zapytać:

— A więc, czy ma się lepiej nasz drogi chłopiec?...

— O wiele lepiej—odparł—zwłaszcza od dzisiejszego rana. (D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice - odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I. II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.